Cena jednego egzemplarza 25 groszy
Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Nr. 50
Kraków, dnia 13 grudnia 1931.
Rok XIX

LUD KATOLICKI

Tygodnik ilustrowany — Naczelny Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. Hasło nasze: Katolicka Polska

REDAKCJA I ADMINISTRACJA KRAKÓW UL. DŁUGA 35 TELEFON 130 12

Małżeństwo na próbę.

Pisałem niedawno, iż projekt prawa małżeńskiego, przygotowany przez Komisję Kodyfikacyjną, instytucję, za której wnioski i propozycje ustawodawcze Rząd wcale nie jest odpowiedzialny, jest projektem wysoce szkodliwym dla państwa i społeczeństwa.

Niema bodaj w całym świecie cywilizowanym, w którym zresztą miejscami panują rozkładowe i niszczące prawa małżeńskie, takich praw, któreby sankcjonowały i legalizowały, uprawniały i obsypywały przywilejami tak twane małżeństwo próbne. Naturalnie z wyjątkiem Rosji sowieckiej, gdzie wspólne pojęcie co do praw jest prawie tak samo traktowane, czy ono stanowi pożycie zarejestrowane, czy też niezarejestrowane, czyli zwyczajne życie na wiarę, zwyczajny konkubinat.

Autorowie projektu prawa małżeńskiego Komisji Kodyfikacyjnej koniecznie chcieli pokazać Polsce i światu, że prawo polskie potrafi w tem miejscu zbliżyć się do bolszewickiego, że prześcignie i te prawa, które są wyraźnie dla społeeczeństwa szkodliwe.

Artykuł 54-ty tego projektu proponuje co następuje: Małżonkowie w wieku powyżej 25 lat, nie mający wspólnego małoletniego potomstwa i zdolni do działań prawnych, mogą za obopólną zgodą po trzyletniem trwaniu mał oeństwa wystąpić do sądu o rozłączenie (separację) bez podania powodów.

Ażeby zrozumieć, jak dowcipnie ta sprawa wygląda, trzeba sięgnąć do artykułu dalszego, t. j. 77, który pozwala rozłączonym (separowanym) małżonkom na rozwód.

Mamy zatem taki obraz. Ludzie pobierający się, będą wstrzymywać się od posiadania dzieci, gdyż to im ułatwi uzyskanie rozwodu. Poprostu wierzyć się nie chce, że takie przepisy przygotował człowiek lub ludzie, którzy posiadają choć odrobinę zmysłu społecznego i państwowego, że pominę już sprawę moralną i religijną.

Wytłumaczenie jest jasne.

Miasto zdobywa i daje różne wygody życia, ułatwia to życie. Miasto, ten widomy twór ręki ludzkiej, zasłania człowiekowi widok i myśl, że poza temi dziełami ludzkiemi, z lotu ptaka obserwowanemi, jak dziecinne igraszki istnieją dzieła wielkie i moc Boża i Boże prawo. Miasto tedy wydaje częściowo typ człowieka, który zatracając prawo Boże i widoki dalszego życia ludzkiego, skierowuje jego uwagę na rzeczy tego świata, wygody i łatwość życia. Na co tedy temu człowiekowi posiadać dzieci, których przychodzenie na świat połączone z bólami i cierpieniami, a nawet ryzykiem śmierci, na co ten długi wysiłek pełen ofiar na wychowanie dzieci skierowany, na umniejszenie sobie wygód, odejmowanie sobie od ust, by dać dzieciom, na co te wszystkie troski życiowe? O wiele przecież wygodniej nie mieć dzieci, o wiele wygodniej dla niskiego instynktu zmieniać żony, zmieniać mężów, z małżeństwa zrobić doraźny związek, czasową schadzkę.

Takie myślenie, okazuje się, siedzące w mieście, chce uszczęśliwić całą Polskę takiem właśnie przez siebie wynalezionem prawem. Bo wiemy, że człowiek skłonny jest zarówno do dobrego jak i złego. Przełamywanie złego wysiłku i ofiary — a skoro prawo usunie tą ofiarę, tą karność, ten porządek, to cóż się stanie z tym hamulca pozbawionym człowiekiem?

Może na to ktoś odpowiedzieć, iż to jest sprawa prywatna człowieka, może się wstrzymać, może dalej być dobrym, uczciwym, obowiązkowym i wiernym małżonkiem.

Cobyście jednak powiedzeli, gdyby kodeks karny pozwolił kraść ludziom (a to jest społecznie szkodliwe jak i małżeństwo próbne) a tłumaczył się, że zostało jeszcze prawo moralne i religijne, które kraść zabrania. Wszak prawo jest na to, by tam, gdzie wewnętrznie człowiek gotów jest źle zrobić, fizycznie hamowało go od złego, fizycznie groziło mu, fizycznie wstrzymywało go.

Polska w przekroju jest na ogół moralnie zdrowa, a także w przekroju rozsądna. Wie co to znaczy dla jej przyszłości takie prawo, co przynosi małżeństwo na próbę, ten ulegalizowany nierząd, uprawniony nierząd. Dlatego mamy nadzieję, że ten pomysł o małżeństwie próbnem będzie jedynie widomą ilustracją tego, coby nam przygotowali niektórzy ludzie, gdyby nie czujność, rozum i uczciwość przeważającej większości społeczeństwa.

Dr. Ignacy Czuma.

Nowe cuda św. Antoniego z Padwy.

Niedawno obiegła całą Italję wieść, że przy grobie wielkiego Świętego Antoniego z Padwy zostały cudownie uleczone dwie kobiety. Wieść ta zaelektryzowała cały półwysep apeniński i do bazyliki świętego Antoniego ciągną pielgrzymi ze wszystkich stron Italji, aby szukać łask, aby prosić i uzdrowienie duszy czy ciała, dla siebie, czy też dla kogoś ze swoich ukochanych w rodzinie. Pociągi do

Padwy przepełnione pielgrzymami, podążającymi do swego Santo. W drodze o niczem innem nie mówią, jak tylko o tych dwóch świeżych cudownych uzdrowieniach. Ostatnie miało miejsce w dniu 22 ub. m. Margaryta Francetti, lat 24 licząca, została przywieziona na wózku do bazyliki Świętego, aby prosić o cud uzdrowienia, albowiem lekarze orzekli, że „niema ratunku!"

W wspaniałej świątyni modliła się liczna grupa pobożnych pielgrzymów. I w chwili, kiedy kapłan przy grobie Świętego kończył Niekrwawą Ofiarę, w bazylice rozległ się wielki okrzyk radości, a po chwili Margeryta P...ncetti zeskoczyła ze swego wózka i ze łzami w oczach wołała:

— O, Santo, Santo — jestem uzdrowiona!

Po kilku minutach uzdrowiona w procesji tłumów powracała do swego domu, a za nią służąca toczyła próżny wózek, świadectwo „nieuleczalnej choroby".

Wezwani lekarze, którzy leczyli od kilku lat Margarytę Pancetti, podpisali protokół, że według ich wiedzy chora nie mogła być uleczoną w sposób naturalny.

Tak samo tydzień temu przy grobie Święteego została uleczona pewna kobieta z Cittadella, która o kulach przyszła do świątyni, a wyszła z niej najzdrowsza, pozostawiając kule na ołtarzu Świętego.

Oba uzdrowienia są zaprotokołowane i podpisane przez kilku lekarzy, którzy od lat leczyli swe klientki i orzekli przed cudownem uzdrowieniem, że „niema ratunku".

— Il Santo! Uleczył il Santo! — opowiadają mieszkańcy Padwy i przybywający pielgrzymi.

Nowi Święci.

Rzymska Kongregacja Obrzędowa zestawiła nowy wykaz istniejących obecnie spraw kanonizacji i beatyfikacji. Liczba tych spraw, która w poprzednim wykazie wynosiła 328, wzrosła do 551.

Polska we wspomnianym wykazie powtarza się czterokrotnie. Zanotowany jest podjęty 13 lipca 1741 r. proces kanonizacyjny błog. Kunegundy, zmarłej w 1298 roku. Następnie rozpoczęta 29 sierpnia 1772 r. i akceptowana 31 maja 1786 r. sprawa beatyfikacji świątobliwego Rafałła Chylińskiego, Franciszkanina, urodzonego w diecezji warszawskiej i zmarłego w diecezji gnieźnieńskiej w 1747 r.

Dalej otwarty w dniu 4 maja 1927 r. proces informacyjny w sprawie kapłana Augusta Czartoryskiego, Salezjanina, urodzonego w diecezji przemyskiej i zmarłego w 1893 roku. Czwartą wreszcie sprawą jest proces informacyjny założycielki zgromadzenia Sióstr Świętej Rodziny z Nazaretu, Franciszki Siedliskiej, urodzonej w diecezji warszawskiej i zmarłej w Rzymie 1902 r.

Proces ten został otwarty 8 czerwca 1927 r. i referuje go, podobnie jak i proces wymieniony poprzednio, kardynał Verde.

SŁOWO BOZE.

Na III niedzielę Adwentu.

Ew. św. Jana I, 19-28. „W on czas posłali Żydowie z Jeruzalem Kapłany i Lewity do Jana, aby go spytali: ktoś ty jest? I wyznał, a nie zaprzał, a wyznał, żem ja nie jest Chrystus. I spytali go: cóż tedy? Jesteś ty Eliasz? I rzekł: nie jestem. Jesteś ty Prorok? I odpowiedział: nie. Rzekli mu tedy: Ktoś jest, żebyśmy dali odpowiedź tym, którzy nas posłali, Co powiadasz sam o sobie? Rzekł: Jam głos wołającego na puszczy: Prostujcie drogę Pańską, jako powiedział Izajasz Prorok".

„Ktoś ty jest?" — to pytanie zadane św. Janowi przez żydowskich kapłanów — Kościół w Adwencie do nas kieruje. Czas Adwentowy przypomina nam ten długi — tysiąc lat trwający Adwent przed narodzeniem Chrystusa, kiedy to ludzkość w ciemnościach chodziła i z utęsknieniem Mesjasza wyglądała. I my wyglądajmy Zbawiciela z utęsknieniem — gotujmy Mu drogę do dusz i serc naszych i nie tylko w Adwencie, ale codziennie sami siebie pytajmy: „Ktoś ty jest?"

„Co powiadasz sam o sobie?" — tak się jeszcze Żydzi pytali św Jana Chrzciciela — a On o sobie nie umiał inaczej mówić, jak tylko pokornie: „Nie godzien jestem rozwiązać rzemyka u trzewika Chrystusa". — Obydwa te pytania niech nas na chwilę zajmą szczeerze.

„Ktoś ty jest — co powiadasz sam o sobie?!! — O! dzisiaj ludzie dużo o sobie powiadają — dużo o sobie myślą. Pycha, zarozumiałość to powszedni chleb dzisiejszego człowieka — to też nie od niego czekajmy odpowiedzi na te pytania, ale niech nam odpowie na nie nasza Matka duchowa — Kościół święty.

Ale ty, człowiecze, masz duszę, duszę rozumną. Rozum ludzki zachwyca nas więcej, niźli najpiękniejsze członki ciała. Takie radjo, jakie ono cuda opowiada o tym ludzkim rozumie i jakże ono dowodzi mocno, że człek to nie zwierzę, to nie małpa, ale to „Boże dziecię", które się cieszy rozumem, podobnym do Rozumu Boskiego. Więc „cóż powiadasz o sobie?" — będziesz się pysznił? Nie! nie wolno nam się pysznić, gdyż cokolwiek mamy, mamy to od Boga, pożyczone, w dzierżawę dane.

„Ktoś ty jest?" — często się pytajmy, a odpowiedzi szukajmy nie u pyszałków tego świata, jeno u św. Jana Chrzciciela, który — chociaż był Poprzednikiem Zbawiciela — a jednak uważał się za niegodnego Jego sługę. Pokorne o sobie mniemanie — to droga do prawdziwej wielkości a zarazem najpewniejsza droga do Tego, Który o Sobie powiedział: „Jam jest droga — prawda i żywot".

——o§o——

Jeden epizod z procesu brzeskiego.

(Ksiądz Solak czyści Witosa).

Znany z niefortunnego listu do Księdza Posła Dra Czuja ksiądz Solak, wystąpił raz jeszcze na widownię, w procesie brzeskim.

Powołany na świadka przez obronę, jako krewniak posła Witosa, wygłosił taką oto filipikę w jego obronie:

Pochodzimy razem z Witosem z pod tego samego dzwonu powiada świadek ks. prob. Solak — z jednej wsi rodzinnej. O działalności prezesa Witosa mogę mówić z całą przyjemnością i satysfakcją. Z dawniejszego chłopa cesarskiego zrobić obywatela polskiego, myślącego i czującego było bardzo trudno, tem więcej w stronach podhalańskich, gdzie oświata jest mniejsza. Tego dokonał prezes Witos.

Ksiądz Solak, jako pochodzący z diecezji tarnowskiej był nieraz świadkiem walki, jaką Arcypasterz tej diecezji

a zwierzchnik ks. Solaka był zmuszony, w imię dobra duszy ludu wiejskiego, prowadzić z radykalizmem Witosa.

Ks. Solak wie dobrze, ile w tej walce było słuszności po stronie tego, który wojował ze zgubnym wpływem kompana Stapińskich, Brylów, Dąbalów itp. ideologów a jednak mówi o tej działalności krewniaka „z całą przyjemnością"!

Dla ks. Solaka niczem jest ofiarna praca nad ludem całych pokoleń kapłanów, którzy w tych górskich stronach uświadamiali i podnosili moralnie lud wiejski. — On widzi tylko swego krewniaka „z pod jednego dzwonu" — Witosa. To przekreślenie jednem słowem całej pracy ofiarnych i cichych pracowników na niwie ludowej jest smutne — smutne tem bardziej, że wygłasza to ksiądz, który przecież wie, że... było nieco inaczej.

Ze świata.

Nieudany kongres rozbrojeniowy. W Paryżu rozpędził tłum manifestantów, odbywający się tam kongres rozbrojeniowy. Kongres ten rozpędzono za jego germanofilstwo.

Trzydzieści tysięcy ofiar barbarzyństwa niemieckiego manifestowało w Brukseli. Przez główne ulice Brukseli przeciągnął olbrzymi pochód robotników belgijskich, którzy w 1916—18 r. byli deportowani przez Niemców do fabryk amunicyjnych i tam przechodzili niezliczone udręki. Demonstrujący w liczbie 30.000 nieśli przeszło 500 sztandarów o barwach narodowych, oraz cały szereg transparentów wyobrażających sceny okrucieństwa niemieckiego m okresie przymusoywch wysiedleń do Niemiec.

Z Bolszewji. Zbudowana w roku 1812 na pamiątkę pożaru Moskwy i załamania się wyprawy napoleońskiej do Rosji katedra Zbawiciela, jedna z najcenniejszych pod względem architektonicznym budowli Rosji, została przy pomocy dynamitu wysadzona w powietrze.

Sowieckie wydawnictwo państwowe przygotowało nowy podręcznik dla bezbożników, skierowany specjalnie przeciwko Papieżowi i Watykanowi. Podręcznik ma być wydany jednocześnie we wszystkich językach europejskich i w setkach tysięcy egzemplarzy rozrzucony po wszystkich krajach Europy i Ameryki ze szczególnem uwzględnieniem młodzieży szkolnej tych krajów.

Prześladowanie katolików na Ukrainie. W pięknym kościele w Berdyczowie, gdzie przez wieki znajdował się cudowny obraz Matki Boskiej Berdyczowskiej, a w której to świątyni modlili się Konfederaci barscy, a ksiądz Marek Karmelita berdyczowski czerpał przed cudownym obrazem siły, urządzili bolszewicy w dolnym kościele kino, a w górnym „muzeum". W bolszewickim „muzeum" zawieszony został cudowny obraz. Starodawny dzwon „Daniel" został ściągnięty przez bolszewików z dzwonnicy kościelnej i wywieziony do fabryki „Progres" dla przetopienia.

Równocześnie z zamykaniem świątyni następuje nowa fala prześladowań księży katolickich. I tak niedawno władze bolszewickie zesłały ks. Mateusza Brvńczaka z Berdyczowa do Tomska, gdzie go uwięziono. Drugi ksiądz, Franciszek Piasecki zmarł w więzieniu w Berdyczowie. Zwłok tego kapłana męczennika bolszewicy, pomimo próśb, nie wydali ludności katolickiej.

W Machnówce zaś został aresztowany ks. Józef Karpiński, a w Chałaim-Gródku ks. Stanisław Borecki.

Ludność polska Ukrainy sowieckiej prześladowana w okrutny sposób, pozbawiona zostaje ostatnich swych kościołów i kapłanów.

Przed bankructwem. Sowiety winne są zagranicy 750 miljonów dolarów, które powinny wypłacić z końcem roku bieżącego i na początku roku 1932.

Z sumy tej 575 miljonów przypada na import zagraniczny do Sowietów, zaś reszta na pożyczki.

Udział Polski w teje sumie wynosi 30 miljonów dolarów.

Ponieważ Sowiety nagwałt poszukują pieniędzy, starają się wszelkiemi siłami upłynnić swój majątek. W tym też celu rząd sowiecki zezwolił ostatnio na sprzedaż sowieckich dzieł sztuki, których część kupił amerykańskich sekretarz skarbu Mellon.

Zapasy finansowe Sowietów wynoszą tylko 23 i pół miljona dolarów.

Japonja gromadzi nowe siły w Mandżurji. Wbrew zapewnieniom miarodajnycm czynników japońskich o rozpoczętej jakoby ewakuacji (wycofaniu) wojsk w Mandżurji, Japonja w dalszym ciągu ściąga większe oddziały do Cicikaru. W ciągu ostatnich dni przybyła tam mieszana brygada japońska i artylerja polowa.

Japończycy szykują się do akcji przeciw rejonowi stacji kolejowej Mandżula, położonej w pobliżu granicy sowieckiej. Koła japońskie natomiast pozorują wprowadzenie wojsk niebezpieczeństwem, jakie grozi ze strony gen. Sy-Bao-Czenka, który na rozkaz gen. Maa posuwa się jakoby z północy w kierunku Cicikaru na czele 3.000 armji. W Cicikarze tymczasem utworzona została nowa koalicja rządu prowincjonalnego, który posiada przy sobie stałego doradcę japońskiego w osobie Japończyka Murada.

W Lidze Narodów. Delegat chiński dr. Sze, mimo wszelkich usiłowań Brianda, aby doprowadzić do zgody chińsko-japońskiej punkty widzenia, zadepeszował do rządu nankińskiego, zgłaszając swoją osobistą dymisję i zalecając rządowi, ażeby wycofał się wogóle z Ligi Narodów.

Wiadomość powyższa wywołała konsternację wśród członków Rady Ligi. Oczekują w Paryżu z pewną obawą odpowiedzi telegraficznej rządu nankińskiego.

Niemcy nie chcą płacić. Pruski Sejm uchwalił wniosek nacjonalistycznej frakcji niemieckiej, wzywającej rząd Rzeszy do wstrzymania spłat reparacyjnych, uiszczanych dotychczas przez Niemcy no podstawie planu Younga. Na obecnych na sali 276 posłów za wnioskiem opowiedziało się 184, zaś 92 wstrzymało się od głosowania.

„Pamiątki" z wojny światowej pływają po morzu. W zatoce fińskiej dość często jeszcze pojawiają się z czasów wojny światowej, miny. Ostatnio znowu w pobliżu Wyborga zauważono dwie pływające miny. Jedna z kanonierek marynarki fińskiej otrzymała polecenie unieszkodliwienia tych min.

Powieszony na kiełbasie. Ofiarą niezwykłej przygody padł pewien rabuś w Gelsenkirchen, w okręgu Ruhry. W tych dniach właściciel sklepu artykułów spożywczych w tem mieście spostrzegł, wszedłszy zrana do swgo sklepu człowieka zwieszającego się z okna dachowego w tym sklepie. Przywołana policja stwierdziła, że człowiek ten zakradł się do sklepu, otworzywszy okno dachowe, a uraczywszy się do syta znalezionemi smakołykami ukradł długi sznur kiełbasy i chciał umknąć tą sama drogą, którą przyszedł, okręciwszy sobie, widocznie dla tem łatwiejszej ucieczki, kiełbasę dokoła szyi. Musiał się jednak poślizgnąć i runął z powrotem do sklepu, ale owinięta dokoła szyi kiełbasa zaczepiła się o ramę okienną i tak mocno ścisnęła szyję rabusiowi, że go zadusiła.

Pogrom żydów na Litwie. W miejscowości Żusle na wychodzących z miejscowego kina żydów napadła grupa osób z okrzykiem: „Bić żydów!". Poturbowano kilku żydów i jednę żydówkę. Zaczęto również tłuc szyby w domach żydowskich.

Jest rzeczą charakterystyczną, że cenzura wojskowa wiadomości te przepuściła. Ukazały się one bowiem wtedy, kiedy rząd litewski stara się na terenie międzynarodowym zdyskredytowaś Polskę za rzekome pogromy żydów

Jak dalej donoszą z Kowna, sfery nacjonalistyczne na uniwersytecie kowieńskim propagują numerus clausus, przyczem numerus clausu ma się odnieść również do Polaków.

Gandhi będzie przyjęty przez Papieża. Wedle obiegający pogłosek, Gandhi z okazji swej podróży do Rzymu złożyć ma wizytę Ojcu św. Z uwagi na olbrzymie znaczenie kościoła w Indjach, wizyta ta jest więcej niż prawdopodobna.

Skrócenie czasu służby wojskowej w Czechach. Rada ministrów podjęła już zasadniczą uchwałę co do skrócenia szasu służby wojskowej w tym kraju. Odnośny projekt wniesiony zostanie do parlamentu w ciągu miesiąca stycznia.

Projekt przewiduje 14-miesięczną służbę zamiast dotychczasowej 18-miesięcznej.

Nawrócenie „patrjarchy" na łożu śmierci. — Według doniesień „Kipa", zmarł Joaquin Perez, który w czasie prześladowania w Meksyku usiłował stworzyć, pod osłoną rządów Calles'a, narodowy kościół meksykański. Swą akcję schizmatycką rozpoczął w roku 1925 i polecił się ogłosić „patrjarchą" tego nowego kościoła narodowego. To jednak niewiele zjednało mu zwolenników, bo Meksykanie albo chcieli należeć do Kościoła katolickiego, albo wogóle się o religję nie troszczyli. — Złożony ciężką chorobą, dręczony wyrzutami sumienia, „patrjarcha" Joaquin Perez prosił katolickiego kapłana, który go przyjął na łono Kościoła katolickiego i udzielił mu absolucji. Pojednany z Bogiem i Kościołem, odstępca umarł spokojnie. Nawrócenie jego wywołało ogromne wrażenie.

Rząd kantonu szajcarskiego usuwa z sywch granic obrażających religję. — W Chaux-de-Fonds w kantonie Neuchatel w Szwajcarji, znany wolnomyśliciel i sekretarz francuskiej „wolnej myśli", Andrzej Roulot, miał odczyt szczególnie obelżywy pod adresem religji Wywołało to tak wielkie oburzenie wśród obecnych, że władze kantonalne usunęły niefortunnego prelegenta z granic swego terytorjum. Stowarzyszenie wolnomyślicieli wystąpiło z protestem, rząd jednak związkowy decyzję swą zatwierdził, wskutek czego dalsze odczyty musiały być odwołane.

Stany Zjednoczone A.P. w przededniu rewolucji.

Marsz bezrobotnych na Waszyngton. Bezrobotni rekwirują samochody. Obrona białego domu. Prezydent Hoover w niebezpieczeństwie. Krwawe starcia z policją.

Tłum złożony z kilkunastu tysięcy bezrobotnych zbuntował się i rozpoczął marsz na Waszyngton. Działa oczywiście w tem ręka komunistów, dążących za wszelką cenę do opanowania sytuacji, która z godziny na godzinę się pogorsza. Większe grupy bezrobotnych znajdują się w pobliżu Wanszygtonu. Policja oczywiście czyni nadludzkie wysiłki, aby tłum rozpędzić i nie dopuścić do groźnych ekscesów, jak dotąd bezskutecznie. Mimo wszelkich przeszkód, bezrobotni posuwają się naprzód, zajmując po drodze dworce kolejowe i rekwirując pociągi, autobusy oraz samochody ciężarowe.

Olbrzymia ta manifestacje ma charakter niejednolity Bezrobotni podzielili się na dwie grupy, z których jedna z gwiaździstemi sztandarami Stanów Zjednoczonych, a druga z sztandarami czerwonemi. Grupy te między sobą staczają krwawe walki. Na miejsce wypadków podąża wojsko. Same miasto zostało okolone zasiekami drucianemi, a nad Białem Domem czuwają samoloty. Miasta i wsie leżące na drodze do Waszyngtonu zostały ogołocone z żywności. Oddziały bezrobotnych wzrastają z każdą godziną, gdyż przyłącza się do nich miejscowa ludność. Prasa amerykańska jest zdania, iż pochód bezrobotnych finansuje Rosja sowiecka. Związki zawodowe zaprzeczają tej wiadomości, twierdząc, iż marsz jest wynikiem uchwał zapadłych na zgromadzeniach bezrobotnych.

Dodać wypada, że w Stanach Północnej Ameryki jest bezrobotnych kilka miljonów. Opieki społecznej, jaka istnieje np. w Polsce, tam nie znają.

CO PISZE LUD.

Dla luksusu skazuje się ludzi na nędzę!

(O tzw. „Parku narodowym i Sromowcach Niżnych).

Otrzymujmy ze Sromowiec N. następujące słuszne uwagi:

Projektowany „Park narodowy" będzie chyba grobem dla Sromowiec Niżnych, bo wówczas ludzie muszą tam umrzeć z zimna i głodu. Drzewa nie kupi ani w parku ani gdzieindziej bo choćby wiózł kto drzewo do Sromowiec Niżnych, to w Sromowcach Wyżnych zastąpią drogę, więcej zapłacą i nie dopuszczą drzewa do nas.

Może jest jaki sposób na zmianę twardych przepisów pewnych osób, które sprzeciwiają się pomocy dla Sromowiec Niżnych? K. S.

W ten sposób naszych luksusowych zachcianek załatwiać nie wolno. Dobro ludności jest warte coś więcej trochę, niż pomysły różnych naszych miłośników przyrody.

PROF. J. BOBROWSKI.

Wielki krzyk o Starostwa.

Wszyscy od góry na dół narzekamy na biedę, winę całą zwalając oczywiście na Rząd, bo to najwygodniej, zresztą robi to cała opozycja, dlaczegóżby więc i ten lub ów miał sobie na to nie pozwolić. Ale niechno ten Rząd zrobi coś, co będzie stawało naprzeciw już nie interesom obywatela, ale zwyczajnym jego przyczajeniom, to nie mamy nic lepszego do roboty jak nie zostawić suchej nitki na Rządzie, lecz rękami, nogami i wszelkiemi sposobami starać się, by własnym zamierzeniom Rządu kłody pod nogi rzucił, by też nie daj Bóg, czegoś nie uprościł, nie obniżył kosztów na wydatki osobowe, a przez to wydatnie nie obniżył podatków.

Uwabi te nasuwają się nam z chwilą, kiedy słyszy się krzyk, jaki podnoszą tak ci, którzy naprawdę na tem tracą, jak mieszczanie i żydzi, jak również i ci, którzy winni przyklasnąć Rządowi za jego dobre chęci i poprzeć go w jego poczynaniach.

Bo czy się też kiedyś zastanowił przeciętny mieszkaniec wsi. na co mu potrzebne starostwo? Zdaje się, że nie, a gdy się głębiej zastanowi, to przyjdzie do przekonania, że można życie przeżyć i starostwa nie oglądać.

Świeć Panie Boże memu śp. Ojcu, który mi jeszcze dawniej mawiał, a żył lat 76 — „Poco mi starostwo, ustawy wypełniam, sprawiedliwie żyję, to nie potrzebuje progów starościńskich wycierać. I przez całe 76 lat życia nie był w starostwie!

Przeciętnym, spokojnym obywatelom na wsi wystarczy wójt. Sekwestrator, weterynarz i inne biedy ze staro-

stwa, same jak im potrzeba zajdą i znajdą cię bracie choćbyś się w najdzikszym kącie zaszył.

Ze starostwem to tak samo, jak z władzą kościelną. Dokąd jesteś spokojny z wójtem twego sumienia z proboszczem wszystko dobrze, gorzej gdy musisz gadać z biskupem.

Dlatego nie płacz uczciwy kmiotku za starostwem, przeciwnie raduj się, bo masz do tego powód.

Po pierwsze, w całości wydatków państwowych zmiejszą się poważnie wydatki osobowe na starostów, komisarzy weterynarzy, policje, inspektoraty szkolne, podatkowe siły pomocnicze, powiatowe urzędy drogowe itp.

Lepiej jeszcze dychniesz, gdy ci spadnie z karku kochana autonomja, oraz z całą rozbudową przewodniczych wydziałów powiatowych, sekretarzy, inspektorów, kasjerów, kas samorządowych i któż ich wszystkich zliczy, co to autami, furmankami i piechotą przemierzają powiat wszerz i wzdłuż.

O tyle zmniejszą się też wydatki samorządowe, o tyle zapłacisz mniej dodatków do podatków. Dlatego ciesz się i **żądaj starostw jak największych, niech pan wójt,** kiedy chce wójtostwa, wytłucze się po starostwach.

Płakać mogą wujki i kumotry, które za poprzednich rządów, nauczyły się już siadać na biurkach starościńskich i na świstkach i tekturach z pudełek, wydawać dyspozycje starostom.

Płakać mogą „żydki karczmarze", że mniej utargują, „katolickie żydki" u których przesiadywali urzędnicy i przy szklance piwa naprawiali urządzenia Boskie i ludzkie, ale ty bracie małorolny nie płacz, oddaj co Boskiego Bogu, co rządowego Rządowi, pilnuj gospodarki, nie wiele polityku}, a będziesz żył długo i szczęśliwie.

Zaniedbane źródło dochodu rolnika.

Tem źródłem jest tak zwany przemysł ludowy, który rolnikowi dużo może przysporzyć pieniędzy. Są w krajach północnych całe wsie, zajmujące się pleceniem prześlicznych ozdobnych koszyków, sprzedawanych następnie w kraju i nawet zagranicą, są inne, trudniące się wyrobem rozmaitych tkanin samodziałowych i inne jeszcze, w których mieszkańcy, tacy sami rolnicy jak nasi, wyrabiają piękne koronki lub wytwarzają przeróżne przedmioty z drzewa pospolitego w ich okolicy. I zdarza się nierzadko, że dochód z pobocznej pracy zimowej przewyższa nawet dochody, otrzymywane przez tych samych rolników z robót na roli.

U nas, niestety, na te możliwości, jakie daje przemysł ludowy, mało jeszcze po wsiach wzracają uwagi. Owszem. Robi się coś niecoś tu i ówdzie. W wielu wsiach, w tych okolicach, gdzie rozpowszechniona jest uprawa lnu, przędą wcale dobre płótna, grube może nieco, ale trwałe, w innych wyrabiają samodziały, ale wszystko to przeważnie przeznaczone na użytek domowy, aby miał się w co ubrać gospodarz i jego rodzina. Ani im na myśl nie przyjdzie, że te płótna, czy samodziały, czy ładne wyroby z gliny, możnaby sprzedawać dobrze w miastach. Jest owszem kilka miejscowości, gdzie ludzie specjalnie się tem zajmują, ale niewiele. A już mało komu na wsi wiadomo pewnie, że są nawet takie związki w Warszawe, Lwowie, Wilnie i innych wielkich miastach naszej Polski, które opiekują się przemysłem ludowym i w razie zapoczątkowania gdzieś większej pracy, mogą nawet przysłać instruktora i udzielić, kredytu, czy to na zakup surowca, czy też na sprowadzenie z miasta potrzebnych narzędzi.

Człowiekowi pojedynczemu oczywiście trudno liczyć na otrzymanie takiego kredytu bezpośrednio. Otrzymać go może przeważnie tylko spółdzielnia. Łatwo jednak tam, gdzie przemysł taki zaczyna się rozwijać, zawiązać spółdzielnię i wtedy można już rozpoczynać starania o pomoc. Te towarzystwa i związki, które opiekują się przemysłem ludowym i popierają jego rozwój, aby ludzie nie tracili niepotrzebnie w ciągu zimy tyle godzin czasu na marne, też własnych środków nie mają. Daje im je rząd, roztaczający troskliwą opiekę nad wszystkiemi dziedzinami naszego życia gospodarczego. Związek czy towarzystwo, otrzymawszy do rozdziału kredyty rządowe, przekazuje je z kolei spółdzielniom, te zaś udzielają potrzebnych pożyczek swym członkom, zajmującym się wyrobami ludowemi.

Towarzystwa i związki, popierające wytwórczość ludo

Chrześcijanie w Bolszewji

Świątynia Zbawiciela w gruzach — Niedziela w Moskwie. Łubianka, ulica czerezwyczajki. — W cerkwi. — „Dom Polski". — Nabożeństwo.

Głuchy łoskot wstrząsa od czasu do czasu murami Moskwy.

Na wysokim brzegu rzeki Moskwy szybko posuwa się naprzód dzieło zniszczenia. Piękna, wyniosła świątynia Chrystusa Zbawiciela przestaje istnieć. Znikła już majestatyczna kopuła, która górowała dawniej nad miastem, rywalizując z wysokiemi dzwonnicami Kremla.

Potężne mury cerkwi nie dały się rozbić kilofami. Więc dla przyspieszenia burzenia użyto dynamitu.Po każdej eksplozji ciężarówki wywożą gruzy, pozostałe po jednym z najpiękniejszych dzieł architektury bizantyjskiej. Giną jednocześnie freski, wykonane przez wybitnych malarzy, cenione w swoim czasie, jako jeden ze skarbów malarstwa rosyjskiego.

Rozmaite koleje przechodziła ta cerkiew w ostatnich latach swego istnienia. Gdy bolszewicy zorganizawali rozłam religijny, świątynia Zbawiciela została oddana do dyspozycji bolszewizującej „żywej cerkwi". To jednak nie uratowało świątyni przed zagładą. Jeszcze w roku bieżącym podczas nabożeństwa Wielkanocnego napływ wiernych był tak duży, że ogromny gmach katedry nie mógł wszystkich zmieścić. To w dużym stopniu zadecydowało o losach katedry, Bolszewicy widzieli doskonale, że burząc największe świątynie, rozczłonkują ruch religijny, dotąd mimo terroru dość znaczny. ?

— Wie pan, że dziś mamy niedzielę, przerywa moje refleksje towarzysz wędrówek po Moskwie, chodźmy do kościoła na nabożeństwo.

I to prawda, że mamy niedzielę. W Moskwie łatwo o tem zapomnieć. Kalendarz tutaj jest zmieniony, tydzień składa się z pięciu dni. Dzień piąty, przeznaczony na wypoczynek, wypada każdemu kiedyindziej. Powstaje stąd pozory pracy nieustającej, w istocie zaś rozgardjasz niebywały.

— Wstąpmy po drodze do cerkwi prawosławnej, może trafimy na nabożeństwo.

— Chodźmy.

Idziemy osławioną Łubianką. Teraz nosi ona miano ulicy Dzierżyńskiego. Nazwa ta nie jest pozbawiona uzasadnienia. Poza kilku gmachami, całą ulicę zajmują rozmaite urzędy i oddziały GPU. Nawprost Kuźnieckiego Mostu wznosi się okazały, nowiutki gmach centrali GPU. Wewnątrz jest urządzony bardzo celowo i praktycznie. Liczy nad ziemią sześć pięter, pod ziemią — trzy, przystosowany do celów „specjalnych".

Przy końcu Łubianki stoi wtulona pomiędzy nowoczesne gmachy, starożytna cerkiewka. Wchodzimy. Na dworze jest ciepło, lecz tutaj ogarnia mnie przejmujący chłód. Gdy oczy przyzwyczaiły się do pomroku, rozpocząłem rozglądać się dokoła. Wiernych w cerkwi zaledwie dziesięciu, z tych najmłodszy liczy sobie chyba sześćdziesiąt lat. Staruszek kapłan w starej, wyniszczonej szacie odprawia modły. Światło dwóch świec rzuca żółte blaski na jego zmęczoną, wymizerowaną twarz. Niesamowite cienie układają się na szczerniałych malowidłach kopulastego sufitu.

wą, dbają również i o to, aby można było owe wyroby sprzedać, przyczem często wysyłają je zagranicę, gdzie mają one duże powodzenie. Przemysł ten ma przed sobą szerokie pole, trzeba tylko, aby się rozwinął, a napewno źródło to, dotychczas zaniedbane da znaczne zarobki wielu naszym rolnikom.

KRONIKA.

KALENDARZ TYGODNIOWY.

Grudzień

Niedziela: 3 Adw. Łucji
Poniedziałek: Dioskura
Wtorek: Walerjana
16 Środa: Euzebjusza
17 Czwartek: Łazarza b.
18 Piątek: Oczek. N. M. P.
19 Sobota: Darjusza.
20 Niedziela: 4 Adw. Teofila
21 Poniedziałek: Tomasza ap.
22 Wtorek: Zenona
23 Środa: Wiktorji, Magd.
24 Czwartek: † Wigilji Ad. E.
25 Piątek: Boże Narodzenie
26 Sobota: Szczepana Męcz.

Na karę śmierci. Na kresach wschodnich zlikwidowano gniazdo szpiegowskie w Baranowiczach, a siedmiu podejrzanych o współpracę z sowieckim wywiadem stanęło przed sądem. Sąd okręgowy w Baranowiczach rozpatrywał ich sprawę w trybie doraźnym i po przeprowadzonej rozprawie skazał wszystkich siedmiu na karę śmierci przez powieszenie.

Pierwszy został stracony Jan Borys z Horodziejowa, wraz Tarakowiczem. Borys zachowywał się spokojnie i modlił się,Tarakowicz milczał.

Pozostali wszyscy otrzymali pociechę religijną z rąk duchownego prawosławnego, której nie przyjął tylko Ćwirko z pow. stołpeckiego.

Ostatni został stracony kolejarz z pow. baranowickiego, M. Koziej.

Wyrok śmierci w czortkowskim sądzie doraźnym. W dniach 24 i 25 ubm. tut. sąd okręgowy rozpatrywał w trybie doraźnym sprawę Jana Skorupskiego oskarżonego o zbrodnię szpiegostwa na rzecz ościennego państwa. Sąd zasądził go na karę śmierci przez powieszenie.

Dwie kary śmierci w Przemyślu. Sąd przysięgłych w Przemyślu rozpatrywał sprawę sześciu włościan z miejscowości Wierzbiany, powiat Jaworów, oskarżonych o zbrodnię skrytobójczego morderstwa, popełnioną na osobie ich krewniaka Michała Mańki. Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał dwóch bezpośrednich sprawców mordu, a to Wasyla i Fedka Szypków na karę śmierci, przez powieszenie.

Wyrok w procesie przeciwko zamachowcom z pod Bóbrki. We Lwowie zapadł wyrok w toczącym się od 19 października br. procesie 14-tu członków Ukraińskiej Organizacji Wojskowej, z których kilku oskarżonych było o napad na ambulans pocztowy pod Bóbrką, w czasie którego zamordowany został posterunkowy P. P. Molecki. Na podstawie werdyktu ławy przysięgłych skazani zostali winni na długoletnie więzienie.

Przepełnione więzienia. Wedle obliczeń ministerstwa sprawiedliwości było na dzień 1 września br. w więzieniach polskich 33.817 osób. W porównaniu z 1 września r. 1928 liczba więźniów powiększyła się o 5.000.

Rąbiąc drzewo, zabił przypadkowo własną córkę. — Straszliwy wypadek zdarzył się we wsi Sietejów w pow. pińczowskim. Oto wieśniak Rogala, rąbiąc w izbie drzewo, przez nieostrożność tak fatalnie się zamierzył, że ostrzem siekiery ropłatał głowę swej córce, obok siedzącej, zabijając ją na miejscu.

Omal nie pogrzebany żywcem. We wsi Soroczki, pow. włocławskiego, „umarł" rolnik Aleksander Kuźmian. W momencie, gdy zwłoki jego spuszczano już do ziemi, uniosło się wieko trumny i oczom zebranych na pogrzebie ukazał się nieboszczyk w postawie siedzącej.

Przerażenie ogarnęło obecnych, to też wszyscy uciekli. Kuźmian wyszedł z trumny i wrócił do domu. Uważany jest teraz za świętego.

— Chodźmy stąd...

Milutyński zaułek. Z jednej strony kościoła plebanja, z drugiej budynek „Domu Polskiego". Wieleż wspomnień budzi ten niewielki, biały dom. Dawniej, jeszcze przed wojną, był to ośrodek życia Polaków, rozrzuconych po niezmierzonych przestrzeniach Rosji środkowej. Tutaj pracowało Polskie Towarzystwo dobroczynności, młodzież ćwiczyła w Sokole, pokryjomu udzielano nauki polskiego języka, czytano arcydzieła literatury polskiej, zakazane przez cenzurę rosyjską. W sposób niemal zakonspirowany zespół amatorski grywał fragmenty z „Wesela" Wyspiańskiego.

Później za czasów wojny, tysiączne rzesze uchodźców znajdowały w tym domu otuchę i pomoc materjalną. Tutaj, niewiadomo jakiemi drogami, docierały wiadomości o tem, co się dzieje za kordonem, w kraju. Bardzo ciasno związane były dzieje uchodźtwa polskiego z moskiewskim „Domem Polskim".

A teraz? Na wejściem figuruje czerwona płachta z napisem: „Robotniczy komunistyczny klub imienia Worowskiego".

Ostał się tylko kościół. I to tylko jeden, bo drugi, na Gruzinach, jest zamknięty oddawna, od chwili uwięzienia obu księży.

Nabożeństwo już rozpoczęte. Tłum wiernych zapełnia nietylko środkową, lecz i boczne nawy kościoła. W pierwszej chwili wydaje mi się, że cofnąłem się pamięcią o kilkanaście lat wstecz. Lecz nie, to już nie ten tłum z przed kilkunasty laty, odświętnie wystrojony beztroski. Odziani i teraz są wszyscy schludnie, lecz jakżeż ubogo, mizernie! Ten i ów przybył z dalekich znać okolic na służbę Bożą, bo ma przy sobie walizkę podróżną. Uderzający jest znaczny odsetek młodzieży, robotnicy, kolejarze, kilku jest nawet w mundurach wojskowych.

Gdy zakrystjan obchodził kościół zbierając ofiary, nie było prawie nikogo, ktoby nie sięgnął po monetę. Obok mnie klęczy jakaś ubogo ubrana robotnica. Gdy zakrystjan przechodzi mimo, rozwija supełek chusteczki i kładzie na tacę dwa ruble. Więcej w supełku nie miała nic...

Jedna jest tylko w kościele istota, co się nie modli. Jakaś młoda komunistka przyszła, nie wiem poco, do kościoła. Z szyderczym uśmiechem rozgląda się dokoła, jak gdyby chciała sprowokować wiernych. W chwili podniesienia gdy wszystkie głowy chylą się kornie przed Sakramentem, ona jedna stoi pośrodku nawy głównej. Już się nie uśmiecha. Zagryza wargi, a w oczach jej maluje się podziw. Podziw dla ludzi, których nie zmógł terror, ani nedza, którzy wiary nie zatracili w najcięższych próbach, dla których wiara jest silniejszą ponad wszelkie przekonania polityczne i socjalne.

Nabożeństwo ma się ku końcowi. W błękitnawym dymie kadzideł kroczy dokoła kościola prosesja. Poza mury kościoła procesji wyjść nie wolno. A później ksiądz intonuje litanję. Za nim wszyscy wierni śpiewają Suplikacje:

Święty Boże, święty mocny,
Święty a nieśmiertelny,
Zmiłuj się nad nami!...

To już nie śpiew. To modlitwa, gorąca, żarliwa. Modlitwa ostatnich chrześcijan, co wytrwali przy swej wierze w tem morzu nieprawości i nienawiści.

Tutaj w kościele niema teraz żadnych różnic przekonań lub poglądów. Są tylko chrześcijanie. Nawet komunistka usunęła się gdzieś w cień.

Znikła, jak zmora...

Niezwykły wypadek odzyskania mowy. Na pograniczu w województwie wileńskiem, na odcinku Dołhinów, usiłowało przedostać się do Polski kilku chłopów, a wśród nich były sierżant korpusu Dowbora-Muśnickiego, Adolf Grzemielewski, ostatnio przebywający na Syberji.

Podczas utarczki ze strażą bolszewicką, jeden z rzuconych przez nią granatów, upadł tuż przy Grzemielewskim, będącym od czasu wielkiej wojny, niemową. Detonacja przy jednoczesnem ogromnem napięciu nerwów, spowodowały, że kaleka zupełnie niespodziewanie odzyskał mowę. Ostrzeliwany przez bolszewickich strażników, zdołał on przejść granicę do Polski.

Trzy poświęcenia. Onegdaj Kraków był widownią trzech aktów poświęcenia nowych, wielkich objektów, któ re dla komunikacji mają doniosłe znaczenie. W szczególności więc dokonano poświęcenia: budowy niedawno rozpoczętej linji kolejowej Kraków—Miechów, następnie odbyła się uroczystość poświęcenia nowego, imponującego hangaru w cywilnym porcie lotniczym w Czyżynach, na zakończenie wreszcie, otwarto uroczyście nawe pomieszczenia i hangar Krakowskiego Aeroklubu na lotnisku w Rakowicach.

Kainowa zbrodnia. We wsi Nowa Wieś, p. strzelińskie go żyło dwóch braci Wacław i Wojciech Przygodowie. Między nimi tlił się od lat niezałatwiony spór o rzekomo należące się Wacławowi Przygodzie 8.000 zł. tytułem spad ku.

Młodszy brat Wacław zastrzelł z fuzji starszego brata Wojciecha. Kula przeszyła brzuch, rozszarpując wnętrzności. Zbrodniarz po dokonanym zabójstwie ukrywał sie pewien czas, wreszcie dręczony wyrzutami, oddał się sam w ręce władz i stanie przed sądem doraźnym.

Transport zboża sowieckiego do Polski. Spodziewane są w tych dniach olbrzymie ładunki zboża z Rosji sowieckiej, około 7 tys. ton, przeznaczonego dla Państwowych Zakładów Zbożowych rzekomo celem wykonania kontraktów czechosłowackich, których Polska nie może wykonać z powodu braku własnego zboża. Ładunki te budzą nie pokój w sferach rolniczych.

Węgiel sowiecki znów konkuruje z polskim. W rynkach naszych pojawiły się w dalszym ciągu transporty antracytu sowieckiego. Dotąd przybyło kilkanaście wagonów tego węgla, sprzedawanego przez przedstawicielstwo sowieckie miejscowej ludności, alektrowni i młynom parowym w okolicy.

Węgiel sowiecki jest, jak wiadomo, znacznie tańszy od węglą polskiego, dzięki czemu ma większy od niego popyt.

Kto może płacić zaległe podatki w naturze? Ukazało się rozporządzenie min. skarbu, wydane w porozumieniu z min. pracy i opieki społecznej, spraw wewnętrznych, rolnictwa oraz przemysłu i handlu, w sprawie wykonania ustawy o płaceniu niektórych zaległych podatków w naturze na cele bezpośredniej pomocy bezrobotnym.

Producenci żyta, pszenicy, jęczmienia, ziemniaków, gryki, oraz węgla mogą uiszczać temi artykułami zaległości państwowych podatków: gruntowego, przemysłowego, majątkowego, pozostałe do dnia 31 marca br., jak również płatne do tego terminu raty podatku spadkowego.

Drzewo opałowe będzie przyjmowane w wypadkach, gdy naczelny komitet dla spraw bezrobocia będzie miał zapotrzebowanie na ten opał. Żyto, pszenica, jęczmień, groch, będą przyjmowane w ilościach najmniej 10 kwintali. Węgiel i drzewo w pełnych ładunkach wagonowych, a ziemniaki w ilościach, które ustalą wojewódzkie komitety dla spraw bezrobotnych.

POWSINOGA
:—: HUMOR I SATYRA POLITYCZNA :—:

Czem to się Powsinoga uradował?

Jeszczem nigdy dosiela nie radował się tak, żem wytrwał w świętym kawalirskim stanie, jako teroz, kiej ta prześwietna komisja ten nowy projekt uwyzdajała, teraz to i żeniatym być, takiemu Powsinodze jako ja, będzie łatwo i przyjemnie. Rok z babą jakoś wytrzymom — a potem rzeknę jej: „Jagna, idz se w swojom stronę a ja w swoją, boś la mnie za stara" i jazda po drugom.

Dziecka i tak nie bedzie, bo się wystarały warsiawskie spekulanty o takową poradnię, co hań i na to poradzą i człek bedzie, jako ten wróbel, abo i piesek przez nijakiej turbacji kochał się, kany ino popadnie.

I mówiom, że u nas w Polsce dyktatura i uciemiężenie narodu pracującego i bezrobotnego! Bajka! Wolność jest, kiej zechces jacy pozbytkować, to ci jeszcze hań te warsiawskie poradniki pomogom. Użyj se chłopie, a nie turbuj się.

Ulżą narodowi biednemu te wsel nijakie konwisyjne męcynosy.

Na podatki to nie ulżą, na drogość tyż nie, na taniość rady nie najdą nijakiej, to niech se choć chłop nieborocek, abo i baba rozbuchana, pozbytkuja na to strapienie.

Ja ino czekom na te nowinki i Jaś Stapiński, mój kochany kumoter czeka i stary Wilk z „Przyjaciela Ludu" czeka i Wicuś czeka, choć gwarzy: „mnie to nie dotycy", ale to tylko tak jacy dla pozoru, syćka czekają: ja, bom stary kawalir a tamtym to się już uprzykrzyło jedno i to samo. Teraz to se bracie dopiero bedzies mógł zaśpiewać:

Żeń się chłopie, żeń się,
Dej ci Boże scenście,
Bo jak sie ożenis,
To se potem zmienis.

Ano zmieniaj se polski narodzie, nasampierw baby, potem wiarę, potem krzest świenty na obrzezanie, potem i uczciwość i duszę jaze z ciebie nic nie ostanie. Czembyś sie mógł obronić od napaści twoich wrogów. Zmieniaj se na rodzie syćko — mnie powsinodze to za jedno — cóż mi ta? Nic nie stracę, bo mam jacy hań tę drogę bez wieś i kijasek w garści.

TEŻ WSPÓŁCZUCIE.

— Widzi pan, mnie zawsze serce boli, gdy widzę, że dzieci biegają boso.

— Pan tak lubi dzieci?

— To nie, jestem szewcem.

TO CO INNEGO.

— Hej, mój panie! Tu nie wolno się kąpać!

— Ależ się nie kąpię! Ja tonę!...

— A, to co innego! To może pan!

Młody Salo Kleinsinger jest studentem, nauka jednak idzie mu bardzo opornie, co napełnia starego pana Kleinsingera goryczą. Pewnego dnia spotyka go jego stary przyjaciel Szyss.

— Panie Kleinsinger, czem właściwie zostanie pański syn, jak skończy uniwersytet?

— Co znaczy czem? Starym żydem!

ROZWIĄZANIE.

W pewnem miasteczku zdarzała się nieraz, że przy pożarze sikawki były rozeschnięte lub zepsute, i wskutek tego niewiele było z nich pożytku a nawet czasem wcale nie dały się użyć. Chcąc temu zapobiedz, magistrat wydał do straży pożarnej rozporządzenie, aby dwa dni przed każdym pożarem sikawki wypróbowano.

Duży i ciekawy KALENDARZ na rok 1932-gi

otrzyma **za darmo** każdy PRENUMERATOR „LUDU KATOLICKIEGO" który wyrówna przedpłatę za rok 1931 oraz wpłaci prenumeratę za rok 1932-gi.

Ilość kalendarzy ograniczona! **Ilość kalendarzy ograniczona!**

UWAGA

Do wiadomości P. T. Czytelników i Prenumeratorów „LUDU KATOLICKIEGO"

Od dnia 1 grudnia br. Redakcja i Administ. „LUDU KATOLICKIEGO" **przeniesiona zostanie** z lokali przy ul. Karmelickiej 29. do lokali przy **UL. DŁUGIEJ L. 35, PARTER.**

Będzie się tam również mieścić loka Genneralnego Sekretarjatu POL. STR. KATOLICKO-LUDOWEGO.

ADRES REDAKCJI I ADMISTRACJI:
KRAKÓW, UL. DŁUGA L. 35, PARTER.

Pren. w Polsce **rocznie 10 zł. Kwart. 2·50 zł.** W Ameryce na cały rok 2 dolary We Francji 30 fr. W Danji 10 kor. Czechosłowacji 40 k. cz.

Redaktor odpowiedzialny MICHAŁ SABATOWICZ

CENY OGŁOSZEŃ: 1 str. 300 zł. pół str. 160 zł. ćwierć str. 85 zł. ósemka str. 45 zł. szesnastka str. 25 zł. Drobne, niewięcej niż 2 wiersze 3 zł. W tekście i przed tekstem 2 razy drożej. Od wielokrot. ogł. dajemy znaczny rabat. Konto czekowe P. K. O. Nr. 400.600.

Wydawca: **Spółka wydawnicza „Lud Katolicki".** Drukarnia I. Gronusia i Ski w Krakowie, ul **Stolarska 6**

DODATEK ŚWIĄTECZNY
24 grudnia 1931 r.
LUDU KATOLICKIEGO
NR. 50.

Swoim Kochanym Czytelnikom i Prenumeratorom Najserdeczniejsze Życzenia Wesołych Świąt Bożego Narodzenia oraz Szczęśliwego Nowego Roku śle:

REDAKCJA i ADMINISTRACJA „LUDU KATOLICKIEGO“

O gwiazdo betlejemska...

Jeżeli kiedykolwiek za naszej pamięci były naprawdę ciężkie czasy i nieznośne stosunki materjalne, to chyba obecnie. Kryzys ekonomiczny, jaki przeżywa świat a z nim i Polska, od paru miesięcy zdaje się dochodzić do największego napięcia, a nie wiadomo, czy jeszcze do większego nie dojdzie. Najtęższe ludzkie mózgi wysilają się, by znaleźć lekarstwo na tę biedę i chorobę, jaka trapi ludzkość. Jedni, pesymiści twierdzą, że trudno będzie zaradzić, że szkoda wysiłków, bo i tak musi się coś stać gwałtownego, uchowaj Boże, by nie łączyło się z jakimś większym wstrząsem społecznym. Drudzy, patrzący na świat przez jaśniejsze okulary, spodziewają się poprawy, choćby trzeba było jeszcze jakiś czas poczekać. Wszyscy jednak przyznają, że coś się w świecie popsuło po wojnie światowej. Tak! Nadwerężona moralność, rozluźnienie i zdziczenie obyczajów, deptanie przykazań boskich, zanik wreszcie miłosierdzia i humanitarności, wzajemna nieufność jednostek i całych społeczeństw, odgrodzenie się państw i narodów różnemi barjerami celnemi, paszportami i tp., przerost techniki i przesadne zmechanizowanie życia — wszystko to złożyło się na obecny stan społeczeństw i państw, kulturalny, moralny i ekonomiczny.

Przeto jest źle.

I nie będzie lepiej, dopóki ludzie nie zrozumieją, że nie wolno lekceważyć wśród innych przykazań i przykazania miłości wzajemnej oraz braterstwa.

Boski nasz Zbawiciel przyniósł na ziemię tę miłość i zaszczepił prawdziwe braterstwo, a miljony ludzi naprzekór usiłują szukać szczęścia i spokoju gdzieindziej, a nie w tej właśnie miłości.

Czcze mamidła, fosforyzujące światełka, bengalskie ognie majaki fantazji i miraże złudzeń — to działa na krótką metę. Człowiek zaś i zbiorowiska ludzkie, jakiemi są społeczeństwa i narody, potrzebują czegoś więcej, czegoś, coby działało na dalszą metę, coby nie tylko prowadziło do szczęścia wiecznego, ale umożliwiało również osiągnięcie i dobrobytu doczesnego.

Uczciwy, szczery nawrót do Stajenki betlejemskiej z prostaczkami, nawrót do ideałów Chrystusowych — oto, co postawi ludzkość na nogach także pod względem ekonomicznym. Do Betlejem szli za gwiazdą i głosem anielskim nie tylko prości pastuszkowie — szli tam i mędrcy... Wszyscy iść muszą, którzy chcą i pragną szczęścia...

Wyrozumiałość, wzajemne ustępstwa, rezygnacja z nadmiernych zysków, dzielenie się kawałkiem chleba z głodnym, te i z temi złączone cnoty mają być owocem naszej pielgrzymki za gwiazdą betlejemską.

A ci biedni i najbiedniejsi, co dzielić się nie mają czem, pójdą do Stajenki po hart ducha i wytrwałość, w nadziei, że zło i bieda przeminie, że Chrystusowa gwiazda będzie zapowiedzią cieplejszego słońca i zmiany na lepsze, że głos anielski nad Stajenką odbije się dźwięcznem echem w sercach tych, co władną światem, aby zrozumieli, iż w miłości prawdziwej i Chrystusowem braterstwie jest lekarstwo na rany ludzkie, że tam drzemie moc na ocalenie świata z tego zamętu, w jakim się znalazł i ochrona przed zalewem, jaki mu grozi.

Ks. Dr. Jan Czuj.

Z OPŁATKIEM.

Z opłatkiem do Was Bracia
Idziemy w świętą Noc.
Niech wiarę Waszą skrzepi
Dzieciątka boża moc.

Niech gwiazda betlejemska
Rozjaśni życia mrok.
Abyśmy z Bogiem w sercu
Zaczęli NOWY ROK.

Niech miną lute waśnie
Dzielące Naród w piarg,
Niech minie bezpowrotnie
O władzę chciwy targ.

Uderzmy czołem Bracia
O betlejemski próg,
Niech serca w nas odmieni
Wszechwładne Dziecię — Bóg.

Z opłatkiem do Was Bracia
Idziemy w świętą Noc.
Niech wiarę Waszą skrzepi
Dzieciątka boża moc.

Em. Es.

Słowo Boże.

Na uroczystość Bożego Narodzenia.

Ew. św. Łuk. II, 1-14. „Won czas: Wyszedł dekret od cesarza Augusta, aby popisano wszystek świat. Ten popis pierwszy stał się od starosty syryjskiego Cyryna. I szli wszyscy, aby się popisali, każdy do miasta swego. Szedł też i Józef od Galilei, z miasta Nazaret, do żydowskiej ziemi, do miasta Dawidowego, które zowią: Betleem; przeto, iż był z domu i pokolenia Dawidowego, aby był popisan z Marją poślubioną sobie małżonką brzemienną. I stało się, gdy tam byli, wypełniły się dni, aby porodziła. I porodziła Syna swojego pierworodnego, a uwinęła Go w pieluszki i położyła Go w żłobie, iż miejsca im nie było w gospodzie. A byli pasterze w tejże krainie czujący i strzegący nocne straże nad trzodą swoją. A oto Anioł Pański stanął podle nich, a jasność boża zewsząd ich oświeciła i zlękli się wielką bojaźnią. I rzekł im Anioł: Nie bójcie się, bo oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi, iż się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowem. A ten wam znak: Znajdziecie niemowlątko uwinione w pieluszki i położone w żłobie. A natychmiast było z Aniołem mnóstwo wojska niebieskiego, chwalących Boga i mówiących: Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli".

—o—

Czasy, jakie obecnie przeżywamy, to czasy ciężkie. Bieda materjalna, jak te fale potopu biblijnego — rozlała się i rozeszła po całej kuli ziemskiej. I jak woda — niższe najpierw miejsca zalewa, tak i ta bieda i nędza ogarnęła najpierw niższe warstwy ludzi. — Wszystkich potop zalał, ale bogatsi uciekli niejako w góry i dłużej się bronić potrafią, niźli biedni. — Tak jest u nas w Polsce, tak i nawet w tych krajach, które przed wojną we wszystko opływały. Źli ludzie to wyzyskują i głoszą: — Boga niema. — Bóg tylko bogaczom pomaga. — Tak wrzeszczą najgłośniej wszelkie bolszewiki, a mimo to, że w Rosji P. Boga skazali na śmierć, dawnych bogaczów wystrzelali — tam najbardziej się bieda usadowiła. O! bo nie ubóstwo jest największem złem — nie!...

Nadeszły Święta Bożego Narodzenia... Stajenka... żłóbek... a w nim Dziecina Mała... I Kolendy nasze przepięknie opowiadają nam o Bożem Narodzeniu:

„Śliczna Panienka, Jezusa zrodziła.
W stajni powiwszy, siankiem Go okryła..." albo inna:
„Bóg się rodzi — moc truchleje — Pan niebiosów obnażony — Ogień krzepnie, blask ciemnieje — Ma granice — nieskończony. Wzgardzony, okryty chwałą — Śmiertelny — Król nad wiekami. A słowo Ciałem się stało i mieszkało między nami".

Słyszysz człowieku — biedny — ubogi? „Pan niebiosów obnażony" — Nieprawda, co ci szepta wysłannik szatana, — że Bóg o tobie zapomniał. Wszak:

„Bóg porzucił szczęście Swoje — Wszedł między lud ukochany,
Dzieląc z nim trudy i znoje...
W nędznej szopie urodzony — Żłób Mu za kolebkę dano —
Cóż jest, czem był otoczony? Bydło, pasterze i siano —
Ubodzy — was to spotkało — Witać Go przed bogaczami".

Ubóstwo Jezusa w stajence betleemskiej, o jakiem kolendy tak pięknie śpiewają — czyż to nie pociecha dla wszelkiej biedoty ludzkiej? Jest bieda — jest, ale gdy spojrzysz na Bożą Dziecinę w żłóbeczku — czyż będziesz wyrzekał przeciwko Bogu? Chybabyś wyrzucił ze serca swego Boga, jak to uczynili ci, którzy bolszewickiemu bożkowi służą...

Bolszewicki bożek — to szatan, szatan, który wiecznie jednakowo ludzi kusi: — wy będziecie bogami — wy będziecie wiedzieć dobre i złe, tylko nie kłaniajcie się Bogu — żadnej religji nie słuchajcie... Żyjcie jak się wam i ciału waszemu podoba... Nie słuchajcie księży... Żeńcie się, ile razy chcecie — na próbę i bez próby... Niczem się nie krępujcie — żadnych przykazań boskich się nie bójcie... I trzeba wyznać, że ten bożek już dużo sobie zjednał, a niestety i wielu katolików się mu już kłania. I stąd — druga bieda i nędza, gorsza od pierwszej — a to nędza moralna... A ta — jeszcze szerzej się rozlewa i już nie tylko niziny zalewa, ale dosięga i szczytów gór — owszem ona z gór na doliny idzie... Bogaci... ubodzy... wyzuwszy się z wiary — wpadają w mętne fale grzechu, a potop złego zalewa ziemię prawie tak, jak przed samem Narodzeniem Chrystusa...

I gdzież szukać ratunku...? gdzież ta arka, którаby od zatonięcia uratowała? — Żłóbek Jezusa! — a drogę do niego nam pastuszkowie wskazują... Oni pierwsi do Jezusa poszli, pokłon Mu oddali, serca uradowali, a „gdy się pokłonili, do domów spieszyli — weseli pastuszkowie". I my, jeśli chcemy sami siebie uratować i drugich — spieszmy za nimi do Boskiej Dzieciny — do stajenki... Jest tam miejsce dla każdego — nawet dla grzesznika największego.

„Pójdźmy wszyscy do stajenki — do Jezusa i Panienki —
Powitajmy Maleńkiego i Marję, Matkę Jego —"
Z ufnością wielką — spiesz każdy i w biedzie materjalnej — i tej co duszę uboży...

„Więc pospiesz grzeszniku! Dziecina cię wzywa,
Łatwy masz do szopy przystęp, gdzie spoczywa,
Wszak nie grozi, ani łaje, ale rączki ci podaje
Odmień obyczaje..."

Odmień obyczaje — a Bóg odmieni wszystko na lepsze... Ks. W. O.

DO P. T. PRENUMERATORÓW.

Prosimy o łaskawe wpłacenie zaległości za rok 1931. Załączamy czeki P. K. O.

Katolicy Ludowi Jesteśmy!

(PARĘ SŁÓW DO KATOLICKICH LUDOWYCH.)

Tam, gdzie chodzi o ofiarną pracę dla Narodu i Państwa, tam my **Katolicko-Ludowi** stajemy ochoczo do współpracy z każdym szczerym wysiłkiem, z każdym, kto do tej pracy nawołuje. Nie wypychamy się na pierwszy plan, stajemy się tylko ofiarnymi i ochoczymi pracownikami idei mocarstwowej, Katolickiej Polski. Wmieszani w szary tłum pracujących dla Tej Polski, nie chcemy wyróżnień i nie sięgamy po zaszczyty. Dobro Polski jest naszą zapłatą.

Czyż nie tak Bracia?

Gdy jednak najdroższy nam skarb, nasza wiara i jej nakazy są zagrożone, nie wolno nam Katolickim-Ludowym kryć się skromnie w obojętnym może, na te sprawy, tłumie.

Wówczas my Katolicko-Ludowi musimy zawołać głośno:

JESTEŚMY!!!

Jesteśmy na to, by żądać ustawodawstwa w duchu katolickim, w duchu zgodnym z charakterem naszego Narodu.

Jesteśmy, by bronić rodziny i jej podstaw, gdy bezbożne projekty komisji kodyfikacyjnej usiłują podstawy te zburzyć.

W takiej chwili my Katolicko-Ludowi staniemy w karnym ordynku; czekając na rozkaz, wyższy niż ludzkie względy, na rozkaz Boga, na rozkaz naszego katolickiego sumienia.

A więc, **KATOLICKO-LUDOWI! JESTEŚMY!**

P. T. ROZSPRZEDAWCÓW „LUDU KATOLICKIEGO" prosimy o zwroty oraz uregulowanie rachunków za r. 1931.

Nowa Orędowniczka naszego Narodu.

Sprawą procesu beatyfikacyjnego **Wandy Malczewskiej** interesują się coraz szersze koła społeczeństwa katolickiego w Polsce, które pragnęłyby widzieć tę świetlaną postać wyniesioną na Ołtarze Pańskie.

O policzeniu kogoś w poczet Świętych Pańskich rozstrzyga Kościół **na podstawie procesu**, którego rzeczą jest **zbadanie życia i cnót** człowieka, mającego być kanonizowanym, **wykazanie łask doznawanych** przez ludzi za jego przyczyną i, zwłaszcza, **stwierdzenie cudów**, spełnionych za jego wstawiennictwem.

Myśl beatyfikacji szlachetnej Polki, Wandy Malczewskiej, poruszana i spopularyzowana została przez ś. p. ks. prałata Augustynika. Po śmierci ks. prałata, ze względu na to, że szczątki świątobliwej Wandy spoczywają w Parznie, parafji diecezji łódzkiej, sprawa procesu beatyfikacyjnego koncentruje się w kurji biskupiej w Łodzi i skupia się w ręku ks. biskupa sufragana K. Tomczaka.

W tych ciężkich czasach, gdy nasz kraj prócz kryzysu szalejącego rozdzierają jeszcze waśni i niezgoda, ta nowa Orędowniczka stanie się jakby nowym stopniem zbliżającym Polskę do Tego, który Sam jedynie może zaradzić naszym troskom i unicestwić płonące się w naszych sercach zło.

Wigilja i Boże Narodzenie w Domu Polskim.

Zapowiedź wigilijnego święta stanowiły od dawien dawna opłatki. Wypiekano je przy kościołach i przy klasztorach, lejąc bardzo rzadkie ciasto pszenne w żelazne foremki, odznaczające się nieraz pięknością i delikatnością rysunku, rżniętego w metalu na ich ściankach.

Przybycie organisty lub zakonnika z opłatkami było zawsze radosnem wydarzeniem. Zapowiadało ono koniec smutnego adwentu i wesołe święta Bożego Narodzenia.

Za dawnych czasów przestrzegano surowo, by w dzień wigilijny jeść tylko raz na dzień, po zejściu pierwszej gwiazdy. Od rana już trawiono czas na uroczystych przygotowaniach do tego wieczornego posiłku, zwanego wigilją, postnikiem albo pośnikiem.

Obyczaj uświęcania uroczystości religijnych ucztą jest bardzo stary i sięga czasów pogańskich. Być może, nasza chrześcijańska wigilja łączy się tradycją z jakiemś świętem słowiańskiem.

Zwyczaj przygotowania nakryć dla zmarłych członków rodzin zaciera się u ludu; w niektórych okolicach pozostawiają wieśniacy po uczcie wigilijnej bochen chleba na stole, by zeń Pan Jezus mógł ukrajać, kiedy w nocy przyjdzie po kolędzie.

Do obrzędów wigilijnych, wspólnych domopolskim i katolickim, należy łamanie się opłatkiem, podkładanie siana pod obrus, a na wsi ustawianie w kątach izby snopów zboża.

Po zapaleniu świateł na choince, po sproszeniu do stołu gości i domowników, gospodyni lub gospodarz domu przystępują do każdego z opłatkiem, łamiąc się z nim i życząc „Dosiego Roku".

Bo też wieczór wigilijny to najserdeczniejsze, najbardziej wzruszające święto polskie. A jakiemże drogiem świętem była dla Polaka wigilja, obchodzona zdala do rodzinnej ziemi, czy to w rozgwarze „paryskiego bruku", czy pod zaśnieżonem wygnańczem niebie Północy, kiedy jedyne przypomnienie Polski stanowił okruch Anielskiego Chleba, z Ojczyzny. Wtedy uczta wigilijna stawała się jakby Komunją, przy której spożywano wspólnie gorzki chleb tęsknoty.

Uczty wigilijne zależą od zamożności domu. Tradycyjnie podają barszcz z uszkami lub zupę rybną, kapustę z grzybami, najrozmaitsze gatunki ryb, wśród których króluje karp na szaro albo szczupak po żydowsku, łamańce z makiem, kompot z suszonych owoców, na Mazowszu ulubione kluski z makiem i miodem. We wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej obowiązuje kutja, tj. pszenica omielana nieco, mieszana z miodem.

Po wigilijnej wieczerzy w polskiej chacie idzie gospodarz do stajenki i obórki, by się z ich mieszkańcami podzielić resztkami jedzenia. U ludu przechowała się wiara, że w noc Narodzenia Pańskiego zwierzęta ludzkim przemawiają głosem.

P. P. S. w przededniu rzucenia się w objęcia Moskwy.

Socjaliści polscy zrzeszeni w P. P. S. zostali swego czasu sromotnie rozbici przez tych swoich leaderów, którzy pozostali wierni Marsz. Piłsudskiemu.

Od tego czasu wpływ P. P. S. na społeczeństwo stale malał, aż zeszedł prawie, że do zera. Z dawnego potężnego klubu parlamentarnego P. P. S. pozostały tylko nędzne resztki.

Wobec dalszego niebezpieczeństwa rozbicia i tych resztek władze P. P. S. nie na żarty oglądają się za sprzymierzeńcem. I oto onegdaj **w Mińsku odbyły się tajne rokowania między przedstawicielami polskiej partji komunistycznej a centr. komitetem wyk. Kom. Partji Zach. Białorusi.**

Do Mińska **przybyło z Warszawy, Łodzi, Krakowa, Śląska i Wileńszczyzny 70 delegatów**, którzy odbyli dłuższe konferencje z delegatami centr. komitetu oraz z **Rak-Michajłowskim i Miotłą** b. posłami Hromady.

W dniu 17 bm. odbyła się konferencja z udziałem delegatów moskiewskiego kominternu.

Na konferencji poruszano sprawę stworzenia wspólnego frontu komunistyczno-socjalistycznego, przez wciągnięcie do akcji radykalnego skrzydła socjalistów, którzy w Polsce poczęli tracić coraz więcej swoje wpływy.

PPS. przeżywa w Polsce ciężki kryzys i dlatego należałoby ją w odpowiedniej chwili przeciągnąć na stronę komunistyczną.

Na posiedzeniu omawiano cały szereg spraw związanych z akcją komunistyczną w Polsce. Delegaci po trzydniowym pobycie w Mińsku odjechali do Moskwy, gdzie mają się odbyć jednodniowe obrady z przedstawicielami partji komunistycznej Niemiec, Łotwy, Francji, Anglji, Rumunji i Węgier.

Byłoby to najprostsze załatwienie tej sprawy. PPS. stanęłaby odrazu przed społeczeństwem bez maski. Różni Ciołkosze i t. p. okazaliby swoje prawdziwe oblicze.

Proces brzeski.

Proces b. więźniów brzeskich ma się już ku końcowi. Po zeznaniach świadków oskarżenia i obrony zabrali głos w zeszłym tygodniu oskarżyciele. W tym tygodniu przemawiali obrońcy. Jest nadzieja, że w styczniu zakończy się to widowisko zmaganie się dwóch światopoglądów i dwóch kierunków politycznych obecnej Polski.

W zeszłym tygodniu w pałacu Paca, gdzie toczy się proces brzeski, wybuchł groźny pożar. Na szczęście ugaszono go w krótkim czasie. Dokumenta wspomnianego procesu nie uległy zniszczeniu.

Wiec protestacyjny.

Na skutek przedłożonego przez komisję kodyfikacyjną i ogłoszonego publicznie nowego projektu prawa małżeńskiego, odbyło się w powiecie za wiedzą Episkopatu kilkanaście zebrań parafjalnych, na których protestowano energicznie przeciwko zamachowi na prawa, godzące bezpośrednio w rodzinę i zdrowie społeczeństwa.

Taki wiec protestacyjny odbył się w niedzielę 13 bm. w Brzesku, a że zainteresowanie było wielkie dowodzi

fakt, iż wielka sala Sokoła, gdzie się odbywał wiec, była przepełniona.

Słowo wstępne wygłosił miejscowy proboszcz ks. kanonik Stosur przedstawiając cel wiecu i dziękując obecnym za przybycie, przewodniczył p. Soja, referat o nowym projekcie prawa małżeńskiego, kreśląc uj mne jego strony, wygłosił p. dr. wł. Brzeski, w dyskusji przemawiał jeszcze **ks. poseł dr. Czuj,** który przyrzekł stanąć w obronie nierozerwalności małżeństwa, jako sakramentu przez kościół ustanowionego i w obronie jego praw.

Na zakończenie uchwalono odpowiednie rezolucje i odśpiewano „Boże coś Polskę".

Rozmaitości.

SILNI LUDZIE W POLSCE.

Mało gdzie dochowało się tyle przykładów bajecznej siły fizycznej co w kronikach polskich. Wertując starożytne nasze źródła historyczne natrafiamy, co chwila na jakichś wielkoludów, których siła bezprzykładna wydaje nam się dzisiaj istną bajką mythologiczną. Toć wiadomo powszechnie, że sam król Zygmunt I. Stary, gruchotał w palcach żelazne podkowy, targał najgrubsze powrozy, przedzierał do razu całe talje kart „grackich". Nie mniejszą siłą celował w nie tak jeszcze dawnych czasach król August II. Łamał on również podkowy a według dyarjuszu podróży z Saxonji do Polski zgniótł w ręku pewnego razu srebrny rozstruchan „jak woskowy". Wszystkie kroniki wspominają o jakimś Radzimińskim, który najsilniejszych ludzi jak piłki podrzucał w górę, a wjeżdżając raz konno do jakiegoś miasta małopolskiego, uchwycił się rękoma sklepienia bramy miejskiej i wraz z koniem uwisł w powietrzu. Prokop Sieniawski, marszałek wielki koronny, podchwytywał za koła rozpędzone karety sześciokonnej, i jednem silnem szarpnięciem powstrzymywał je w biegu, jak również jednym zamachem przecinał szablą największe woły i konie. Opowiada poważny Bielski, że Stanisław Ciołek wojewoda mazowiecki, dziecięciem jeszcze podniósł dwóch ludzi w swoich ramionach, a urósłszy w młodziana dokazywał istnych cudów siły i zręczności. Raz zaniósł na wieżę dzwon kościelny, którego 40 ludzi nie mogło podźwignąć z ziemi, innym razem wywijał w ręku drzewem, które 20 ludzi zaledwie usiłowało poruszyć z miejsca. Popisując się swoją siłą przed przyjaciółmi, łamał w kawałki po dwie podkowy razem złożone a 12 szabel podnosił w górę za końce ostrzów. Podobnych bajecznych dziś rzeczy dokazywało według Bielskiego, Okolskiego, Paprockiego itp. wielu innych jeszcze ludzi. I tak np. zaskoczony od nieprzyjaciół rycerz Godziemba wyrwał z korzeniem sosnę ku swej obronie. Niejaki Wojciech Brudziński podnosił na swych barkach sześciu husarów w pełnej zbroi. Marcin Brzozowski z ziemi Gostyńskiej tańczył z kilkuwiadrową beczką piwa pod pachą. Tomasz Olędzki, kasztelan zakroczymski, przecinał szablą pięć talarów, ułożonych jeden na drugim. Tak bajecznej siły mężczyzn nie ustępowały niekiedy i kobiety. Toć Cymburga, księżniczka Mazowiecka, żona Ernesta księcia Rakuzkiego gniotła w palcach włoskie i laskowe orzechy, a naciskiem gołej ręki wbijała gwoździe w mur najtwardszy. Przewyższała ją jeszcze w sile Elżbieta księżna Szczecińska, zwijając w ręku jak papier ostrza od siekier i tasaków i łamiąc podkowy podobnie jak królowie Zygmunt Stary i August II.

GDAŃSK OGŁASZA MORATORJUM ROLNICZE?

Jak z Gdańska donosi „Gazeta Handlowa", senat gdański, ulegając presji rolników, zamierza niebawem wprowadzić moratorjum rolnicze, przesuwając termin płatności wszystkich długów na okres pożniwny 1932 r., a w wypadkach słabych żniw nawet na następny rok.

Zarządzenie takie wzorowane na podobnym dekrecie rządu niemieckiego, doprowadziłoby w rezultacie podobnie jak w Niemczech do zupełnego zamknięcia kredytu rolnictwu gdańskiemu.

SĄDY DORAŻNE NA PODPALACZY.

W ostatnich czasach powtarzają się często wypadki pożarów z podpalenia lub też wskutek rażącego zaniedbania bezpieczeństwa ogniowego.

Zgodnie z przepisami, Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych odmawia w takich wypadkach wypłaty odszkodowania pogorzelowego, aby ochronić ludność przed złośliwymi podpalaczami, Zakład za schwytanie podpalacza na gorącym uczynku zbrodni lub za późniejsze wykrycie go udziela nagród do 500 zł.

Wskutek wprowadzenia sądów doraźnych, kary na podpalaczy zostały jeszcze zwiększone. **W myśl rozporządzenia Rady Ministrów o wprowadzeniu postępowania doraźnego, podpalacze karani są ŚMIERCIĄ.**

Od wyroków sądów doraźnych niema odwołania.

Wyrok kary śmierci, wydany przez sądy doraźne, zostaje wykonany w ciągu 24 godzin.

Jak pokazuje doświadczenie z ostatnich czasów, groźba kary śmierci odniosła już pożądany skutek, gdyż liczba podpaleń maleje.

HUMOR.

Dowódca kompanji wchodzi do izby, już w progu nosem kręci: — a cóż tu u djabła tak śmierdzi?

Meldunek:

— Jeden kapral, dwudziestu szeregowych, panie kapitanie!

POMYSŁOWY.

(W szkole:) — Znowu się bałwanie spóźniłeś?...

— A bo... panie psorze, droga była tak śliska, że .. co zrobiłem krok naprzód to dwa kroki pojechałem w tył

— Ośle jeden.. gdyby tak było, to byś nigdy do szkoły nie zaszedł..

— To też... prze pana psora... ja tak i pomyślałem... zrobiłem wstył zwrot i... znalazłem się w szkole.

PRÓŻNA OBAWA.

Pan J. często wracał do domu w stanie niezbyt trzeźwym. Żona postanowiła przestraszyć go. Razu pewnego w nocy stanęła przed śpiącym mężem, zawinięta w białe prześcieradło.

— Ktoś ty? spytał p. J. przerywanym z przerażenia głosem.

— Duch! odrzekło białe zjawisko.

— Całe szczęście.

— Ja... myślałem, już że to moja żona.

Wydawca: Spółka wydawnicza „Lud Katolicki". Redaktor odpowiedzialny: Michał Sabatowicz. Drukarnia Przemysłowa w Krakowie.